



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism periodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

Kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rsr. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

EXPEDYCJA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY
Ulica Królewska Nr. 5.

W Cesarstwie Austriackiem we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 8.0
W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół., kwartal. 5 marek

PIOSENKA CZERWCOWA.

(przekład z W. Hugo).

Najpiękniejsze sny na świecie
Są te, co się w gajach rodzą:
Po listeczkach drzewin schodzą,
Potracając drobne kwiecie.

Nie wiem co to jest mieć pychę,
Co to człowiek jest złośliwy,
Gdy w zieleni stoją niwy.
Polem idą szmery ciche.

Wszystkie kwiatki wkoło gwarzą,
Wszystkie szepczą jedno słowo....
Każą kochać: Każą... każą
W sercu słodycz mieć miodową.

A tam między drzewin cieniem,
Mgła festony białe wieszają....
Niel to nimf się zbiegła rzesza,
I tańcuje nad strumieniem.

ŻYCIE I PRACA

przez

Samuela Smiles'a.

ROZDZIAŁ V.

(Dalszy ciąg).

Choć historia wykazuje niemałą liczbę ludzi, wywodzących od samych siebie początek cnoty, rozumu i talentów, któremi zasłynęli na świecie, zasłużyli się ludzkości i ojczyźnie, jest to jednak rzeczą niewątpliwą, że w stosunku do tego, czem człowiek jest, wiele znaczy ród, z którego pochodzi. Dziecko odziedzicza nie tylko fizyczne właściwości swego pochodzenia: zdrowie, siły, temperament: rodzice dają mu jeszcze wychowanie, dają jego młodości otoczenie, które urabia jego istotę, wywołując mu z głębi pewne siły moralne, pewne przymioty, lub wady, które rozwijają się i wzrastają z nim razem, zagłuszając inne, do życia nierozbudzone. Francuzki pisarz, Emil Deschanel, ma do pewnego stopnia słusność za sobą, pisząc w dziele: *Physiologie des Ecrivains*, że można zdefiniować człowieka i odczytać go w jego charakterze, skoro się zna wpływy i otoczenie jego młodości—skoro się wie, jak był wychowywanym. Indywidualność ludzka jest niezaprzeczoną, bo duch to jest, który ją tworzy; ale są indywidualności słabsze i mocniejsze, są duchy więcej, lub mniej samodzielne, czynniejsze, lub bierniejsze, możnaby powiedzieć wyższe, lub niższe: i z tego—to względu rodzina, powinowaci, wpływają bardzo wiele na

ukształtowanie się moralnej i fizycznej osobistości człowieka.

Pod względem osobistych oddziaływań stanowi to kwestyą: komu dziecko — ojcu czy matce, zawdzięcza więcej pod względem moralnych i intelektualnych przymiotów? Istnieje wiele argumentów, przemawiających za przewagą macierzyńskiego wpływu i trzeba przyznać, że zdają się mieć rację za sobą. „Mężczyźni zawsze będą takimi, jakimi uczynią ich kobiety!... — woła Rousseau. — „Jeżeli też chcecie mieć wielkich i cnotliwych mężów, odbijcie to na umysłach kobiet, co stanowi wielkość i cnotę?“...

Było to przekonaniem Napoleona I-o, że „przyszłe zło, lub dobre postępowanie człowieka, zawisło od jego matki.“ Raz, rozmawiając z panią Campan o wychowaniu publicznem, rzekł: „Stare systemata edukacyjne zdają się być nic nie warte i czegoż według twego zdania, pani, potrzeba jest narodowi, aby wykształcenie jego się podniosło?“

„Matek...“—odpowiedziała natychmiast zapytana, a odpowiedź ta silnie uderzyła cesarza.

— Tak—odparł—cały systemat zawarłaś pani w jednym wyrazie... Trzeba wychowywać matki, aby kształciły odpowiednio dzieci...“ I on sam przypisywał wyrobienie swego charakteru matce, a była to rzeczywiście kobieta niepospolita, jako moc charakteru w wykonywaniu powziętych zamiarów i siła pojmowania ich. Jeden z biografów Napoleona zaznacza to pisząc: „Nikt nie miał nad nim nigdy siły wpływu, prócz matki jedynie. Ta tylko przez mieszaninę czułości, surowości i sprawiedliwości ścisłej, umiała znaleźć sobie sposób na to, aby ją zawsze kochał, szanował i słuchał jej... Matka to nauczyła go cnoty karności...“

Wszakże wielkość człowieka i siła jego charakteru jest w znacznej mierze jego osobistą przynależnością; dowodzi tego właśnie rodzeństwo Napoleona. Liczne było, a z pomiędzy wszyst-

i potem spajać je bardzo trwale. Łączyć można nie tylko powinowate metale, jak miedź, mosiądz, żelazo, brąz, cynk, cynę, ołów, ale również najróżnorodniejsze, byle tylko temperatura ich topliwości nie była owiele różniącą się.

Sposób Bernardos'a i Olszeńskiego: spajania metali za pomocą elektryczności, jest cokolwiek odmiennym od sposobu Thomsona i zarazem doskonalszym.

* * *

W Irlandyi na przestrzeni około 18 kilometrów pomiędzy miastami Listowel i Balibunian otworzono linią kolei żelaznej nowego systematu, francuzkiego inżyniera Lardingue'a.

Systemat ten zasadza się przedewszystkiem na tem, że posiada tylko jedną szynę, która jest wzniesiona ponad ziemią na pewną wysokość. Wagony na niej podtrzymywane są zapomocą żelaznych kołków, a urządzenie jest tego rodzaju, że wykolejenie jest niemożliwym. Wagony zbudowano według projektu inżyniera Malleta, w których pasażerowie pomieszczają się, jak w omnibusach, lub też siedzą plecami do siebie. Wygląd takiego pociągu jest odmiennym od dotychczasowych; kół zupełnie w nim nie widać.

Główną doniosłość tego systematu stanowi tania. Ponieważ wymagana jest tylko jedna linia relsów, nie potrzeba więc robić tak kosztownych nasypów, cena budowy kolei żelaznej systematu Lardingue'a i Malleta jest o 40% niższą od dotychczasowych.

* * *

Przytaczamy za „Wszechświatem“ doświadczenie robione przez znanych uczonych Herberta Spencer'a i Franciszka Galtona. Usiłowali oni już przed dawniejszym czasem otrzymać przeciętną fizioognomię pewnej liczby osób, a temsamem typy różnych ras. W tym celu dobierali osoby o podobnych rysach twarzy i zdejmowali ich portrety na papierze bardzo przezroczystym, przy czem poza zachowywaną była, oile możności, ta sama. Wizerunki takiej grupy osób składano, jak talię kart, aby twarze, oile możności, jaknajściślej do siebie przystawały. Umieściwszy taki stos między silnem bardzo światłem a okiem, widziano portret przeciętny.

Daleko lepsze usługi w tym celu oddaje fotografia. Jeżeli przyjmujemy, że np. dla odbicia obrazu fotograficznego potrzeba jednej minuty i chodzi o połączenie w obrazie 6 osób jednej rodziny, z których każda ma jeden i ten sam rys charakterystyczny; to należy każdą z nich wystawić na działanie przyrządu fotograficznego przez 10 sekund, przez który to czas nie zostanie zdjętym obraz zupełnie wyraźny, jeżeli jednak osoby te mają rzeczywiście pewien rys wspólny, to takowy nakłada się wyraźnie przy 6 kolejnych zdjęciach. Jeżeli mamy 4 osoby o wspólnym rysie to skuteczną się fotografowanie przez sekund 40. Znamiona zaś niewspólne tym osobom nie wydadzą żadnego rezultatu. Obrazy takie mogą dawać typy idealne rodzin lub ras, gdyż cechy indywidualne przytłumiają się przy takim sposobie fotografowania, a występują wyraźnie wspólnie. Sposób ten posłużyć może do badań antropologicznych. Możeby nasi p.p. fotografowie popróbowali...

* * *

W poprzedniej kronice podaliśmy sposób konserwowania kwiatów za pośrednictwem powlekania ich warstwą gumy arabskiej.

Dziś notujemy, podany przez „The Indian Gardener“ (ogrodnik Indyjski), sposób zachowywania bukietów, który odbywa się w sposób następujący:

Napełnia się czystą wodą głęboką miskę lub

wielką wazę, na dnie której pomieszcza się spodek lub talerz. Następnie zanurza się bukiet, otoczony liśćmi, a pozbawiony wszelkiej powłoki bądź to papierowej lub koronkowej, i nakrywa go się szklanym kloszem lub słojem w ten sposób, aby klosz całkowicie wypełnił się wodą, t. j. aby nie zawierał w zupełności powietrza. Pozostaje teraz tylko talerz wraz z bukietem i kloszem, wyjąć z wody i pomieścić w oznaczonym miejscu. Woda na talerzu powinna pozostać w dostatecznej ilości, aby niedopuszczać przystępu powietrza do klosza.

Pan Burvenich zapewnia, że bukiet po pewnym czasie przybiera prześliczny wygląd, wszystkie części wydają się być zrobionymi z wosku lub najdelikatniejszej porcelany. Oddechanie liści sprawia, że tysiące pęcherzyków powietrznych osiada na kwiatach i sprawia efekt, jak gdyby były pokryte kroplami rosy.

Jesteśmy w porze kwiatowej. Experiment nie wymaga wiele zachodu, warto więc spróbować tego... indyjskiego sposobu konserwowania bukietów, mogących być wielką ozdobą mieszkania i zarazem drogą pamiątką...

* * *

Figurier w swem *L'année Scientifique et industrielle* z roku bieżącego wskazuje użyteczność, jaką osiągnąć można z pokrzywy.

Służyć ona może za pokarm dla bydła, przy czem zwiększa się ilość mleka u kóz i krów, a także i jakość mleka się poprawia, zawiera ono bowiem więcej cukru.

Paszę przygotowuje się w następujący sposób: wrywa się młodą pokrzywę z ziemi i przez pewien czas pozostawia na powietrzu, a później mięsza się z trzema częściami siana. Żwierzęta zjadają podobną strawę z wielką chciwością, przy czem żadnych obrażeń od pokrzywy nie doznają.

Drób karmiony ziarnem pokrzywy tuczy się bardzo prędko. Ziarno to wydziela oliwę o smaku bardzo delikatnym, którą zalecają mamkom dla zwiększenia pokarmu, prócz tego używanem jest w medycynie, jako środek odciągający.

W Chinach od bardzo dawnych czasów fabrykują sliczne płótno z przędzywa pokrzywy białej. Są to daleko wyższe gatunki płótna, aniżeli to, jakie otrzymujemy z lnu.

S. J.

Wiadomości literackie i naukowe.

8. Poza grobem jeszcze darzy nas Kraszewski świeżemi owocami swej nadzwyczajnej energii pisarskiej, wszechstronności umysłowej i talentu. W spuściznie zostawił po sobie, prócz czterech powieści z cyklu historycznego (*Król Piast*, z czasów Michała Wiśniowieckiego, *Ad. Polanowskiego Notatki z czasów Sobieskiego*, oraz dwie powieści z czasów saskich) i kilka obyczajowych rozpoczętych przynajmniej, jeśli nie dokończonych: pamiętniki z więzienia magdeburgskiego p. t. *Noce bezsenne*, t. I wydrukowany już w *Tygod. ilustrowanym* z roku bieżącego; *Dziennik* w latach 1850—1855 prowadzony, którego część podał *Kuryer Warszawski* z r. b.; *Listy Brühla*, bardzo ważne dla historii i przygotowane najzupełniej do druku; wykończony już prawie manuskrypt do dziejów oświaty i cywilizacji w Polsce; uporządkowane materiały do dziejów teatru polskiego; bardzo obfite zasoby do historii sztuki plastycznej, sztycharstwa i t. d. Można się spodziewać, że ani rodzina ani wydawcy polscy nie pozwolą tej pozostałości pleśnieć w pakach, w których je w San-Remo i z Drezna przywieziono. Wyznaczenie umysłowej naukowo-literackiej komisji

do przejrzenia i przebrania wszystkiego, co po obrzymie pracy zostało, byłoby wielce pożądanym wstępem do użytkowania myśli i wiedzy Kraszewskiego, dotychczas jeszcze dla ogółu nieuprzedzonych.

Z ogłoszeń p. Franciszka Kraszewskiego wiadać, że prawo do prowadzenia wszelkich układów dotyczących spadku literackiego po wielkim pisarzu służy obecnie pp. Gebethnerowi i Wolffowi. Zuana energia i rozległe stosunki tej zasłużonej firmy uzasadniają nadzieję, że po wszechność polska nie będzie potrzebowała długo czekać na zaspokojenie nie swego prawa do prac za życia niewydanych.

Na parę lat jeszcze przed śmiercią autora *Ułany* pp. Gebethner i Wolff skwapliwie pochycili myśl wydania dla dorosłych takiego samego raportu, jakim dla dzieci był niegdyś *Skarbczyk* redaktorki naszego tygodnika. Myśl ta powstała w Kraszewskim podczas pisania powieści historycznych, i *Wizerunki książąt i królów polskich* są też niejako obci oskami z pod młota powieściopisarskiego. Utajony pod przygodami powieściowemi schemat dziejowy tutaj występuje już sam przez się, jako przypomnienie i ocena głównych faktów danego panowania. Oczywiście, autor nie miał nigdy zamiaru dawać dzieła poważnego; to też w *Wizerunkach* zebrał tylko wrażenia swoje doznane w pielgrzymce po przeszłości. Text widocznie pisany jest tylko dla objaśnienia, jeżeli tak powiedzieć wolno, wyobrażeń twarzowych. Rezszerza go nieraz indywidualizm autora ponad miarę koniecznej zwięzłości, ale wtedy jeszcze przeważa w *Wizerunkach* charakter luźnych zaznaczeń, improwizowanych raczej, niż branych bezpośrednio z odtwarzanej przeszłości.

Dotychczas wyszło 5 zeszytów *Wizerunków*, każdy po 5 arkuszy druku; całość obejmie 30 arkuszy wielkiej ósemki.

Nakładcy spełnili obowiązek swój względem publiczności, wydając książkę starannie. Wydanie ozdobione 39 rysunkami p. Ksawerego Pillatiego jest rzeczywiście ozdobnem, i jak na koszt takich wydawnictw, dotychczas przynajmniej w drodze prenumeraty, przystępnem pod względem ceny. Papier bardzo piękny. Czcionki, umyślnie przygotowane dla tego wydawnictwa, odznaczają się ładnym kształtem, dużemi rozmiarami, i pewną—że tak powiemy—korpulencyą, która im wdzięczność oka zjednywa. Do rysunku przedstawiającego twarz książęcia lub króla dodana jest zawsze jakaś scena z właściwego panowania, umieszczona pod podobizną, a każde panowanie rozpoczyna się inicjałem według rysunku p. Czesława Jankowskiego. Rysunki główne wykonane są na drzewie, inicjały wytrawiane. Drzeworyty staranne; kwestyą podobieństwa rysów mogłaby rozwiązać tylko krytyka historii sztuki wespół z artystą, który tworzył podobizny. Samo postawienie kwestyi byłoby w niejednym wypadku bardzo trudnem. Wogóle do XV wieku włączanie więcej intuicyą niż wiedzą kierować się można.

Z dorywczości musiała powstać niejednostajność w formalnym już tylko sposobie przedstawiania różnych epok i różnych stron życia dziejowego. Kraszewski podał, na przykład, należące do historii cywilizacji szczegóły o zamkach warownych, ale zamiliwał zupełnie o rycerstwie, turniejach, o orężu. Przedstawił koronację królewską z nadzwyczajną, zakres takiego wydawnictwa przekraczającą drobnostkowością; ale nie ukazał urzędów ogólnych rzeczypospolitej w okresie już dziejowego ich wykończenia—co byłoby owiele pożądansem. Zamilowanie sztuki, zakochanie się w rysunkach i sztylach, wychodzi na jaw w notowaniu pod każdym panowaniem, ale notowaniu nadzwyczaj niesystematycznym, wszelkich odtworzeń danego oblicza pędzlem, ryłcem, igłą, kwasem lub dłutem rzeźbiarskiem. Sprawiają te spisy takie wrażenie, jak gdyby obejmowały tylko rzeczy, które sam autor miał oddawać, jeśli nie w swych zbiorach, to w swej pamięci. Uderza przytem zupełne pomijanie Matejki. Wielka szkoda, że pisarz takiej miary, jak Kraszewski, nie pojął zadania swego w sposób bardziej przedmiotowy, ze ścisłością w chronologii i pełnością w wypadkach.

W ostatnim (VI) zeszycie potrzeba będzie sprostować datę śmierci Bolesława Kędzierzawego: nie „1.178.“ ale „1.173.“ Są jeszcze inne błędy korektorskie, ostrzegamy o tem wydawców. Takie książki popularne jak *Wizerunki* powinny mieć jaknajdoskonalszą korektę.

Kronika działalności kobiecej.

— Wystawa inwentarza i przedmiotów związanych z nią mających liczy wystawczyń 7; w dziale pozakonkursowym wystawczyń 4, a mianowicie: w dziale bydła, owiec i trzody chlewnej, p. Honorata Łukasiewiczowa z Tulibowa bydło rogata i owce; p. Izabella Ryxowa z Prażmowa trzoda chlewna i drób; p. Marya Gąsowska z Kundzenia, konie wierzchowce; Paulina Moraczewska z Warszawy, drób; Marya Wodzińska z Warszawy dwa konie dobrze ujeżdżone pod wierzch; Franciszka Śliwowska ze Skorydowa—masło, Alex. Sachs drób. W dziale pozakonkursowym pp. Apolonia Arciszewska i Anna Łękańska malowania na porcelanie i kwiaty skórzane; Marya Norblin, akwarelle; Marya Gąsowska wyroby włóścian. W gronie sędziów zasiadło w oddziale drobiu pań trzy: księżna Marya Czertwertyńska, Celina Przyłubska, Marya Handtke.

Nagrody przyznano pp.: Izabelli Ryxowej: dwa medale złote za trzodę chlewną i za drób zagraniczny rasy polskiej; Honoracie Łukasiewiczowej medal srebrny za dwa okazy bydła rogatego rasy holenderskiej; Maryi Wodzińskiej medal srebrny za dobrze ujeżdżone dwa wierzchowce.

— Nowy dom dla *Szwalni Towarzystwa Dobroczynności* N 1 wznosi się przy ulicy Starej, na gruncie podominikańskim. Według planu będzie on miał dwa fronty: jeden od ulicy Starej, dwupiętrowy; drugi od strony Wisły, trzypiętrowy z suterreną. Na pierwszym piętrze mieścić się będą: kancelarya, dwa pokoje jadalne i wielka sala na szwalnię. Na drugim piętrze dwie sale na szwalnię, magazyn i umywalnia. Na trzecim: magazyn, 4 sale sypialne, i dwie sale na szwalnię. W suterrenach: kuchnia, spiżarnia, pralnia, łazienka i mieszkanie dla służby. Szwalnie pomieszczą 400 dziewcząt.

Plan nakreślił architekt Adamowski, kierujący obecnie budową, która ma być wyprowadzona pod dach w jesieni bieżącego roku. Koszta obliczone zostały na 20.000 rs.; ze składek publicznych zebrano dotąd rs. 5.000 w czem mieści się dar hr. Augustowej Potockiej z Wilanowa rs. 300. Prócz tego Kolej Wiedeńska ofiarowała szyny do sklepień a właściciele cegielni kilka tysięcy cegieł. Kamień węgielny położony został d. 16 b. m.

— Współka owocowa daje pracy kobiecej szerokie pole i oto otwiera swój pierwszy sklep przy ulicy Chmielnej pod N 26, gdzie przyjmować będzie w komis wszelkiego rodzaju przeroby z owoców, oraz jarzyny suszone, jako to: owoce suszone, prunelki, powidła, marmelady, pasty owocowe, (zwane u nas pospolicie serkami), galarety, konserwy, komputy, konfitury, owoce cukrowane (fruits glacés) soki, napoje owocowe (oiorócz wódek), suszone jarzyny, szparagi, groszek zielony i tym podobne konserwy z owoców i jarzyn. Ceny oznaczy albo osoba przysyłająca towar, albo Zarząd Współki według uznania wartości i cen handlowych; kommisowe oznaczono 10% ceny handlowej. Wszelkie przesyłki powinny być dostatecznie opakowane i opatrzone czy podpisaniem nazwiskiem producenta, czy miejscowości, z której pochodzą, z pewną stałą marką fabryczną, a to z przyczyny, że producent, a nie spółka, bierze na siebie odpowiedzialność za dobroć wyrobu. Przed nadesłaniem tak tych przetworów owocowych, jak i owoców samych, należy pierwiej porozumieć się z zarządem współ-

ki co do ilości dostawianego towaru, ceny, jej wypłaty oraz terminu dla odbioru niesprzedanego przedmiotu.

Dobrze by było, gdyby właściciele owoców zawiadomili Współkę: ile owoców i w jakich gatunkach mogą przypuszczalnie im nadesłać i z jakim spodziewanym zyskiem. Porozumienie się ze spółką leży w ich własnym interesie, bo czas to jest właśnie wypuszczania sadów w dzierzawę i porozumienie się ze Współką rozjaśniłoby im najdokładniej, oile to zysk podwyższonym być może, jeżeli nie nastąpi hurtowny zbyt owocu przez wypuszczenie sadu.

— Przy obrachunku ogólnym przemysłowej produkcji Warszawy wyrób kwiatów i plecenie kapeluszy słomkowych otrzymało miejsce szóste według liczby dochodowej. Jest w mieście naszym kwaciarni i fabryk pleceni kapeluszy 21, które w roku zeszłym wyprodukowały towaru za 238.700 rs.; zajmując 234 osób pracujących. Do dać należy, że fabrykacja kwiatów i wyrobów słomkowych zajmuje pierwsze miejsce po fabrykacji: tytoniowej, napojów, i spożywczej.

— P. Dukczyńska wykończyła obraz dużych rozmiarów: „Pożar“.

— Pisma nietylko francuzkie, ale niemieckie i angielskie zwracają uwagę na portret wystawiony w Salonie Paryzkim, przez p. Annę Biełlińską. Angielski kobiecie organ dworski: *The Queen* (Królowa) pisze, że ta polska artystka już wyrobiła sobie pierwszorządne miejsce portrecistki.

— Akademia Francuzka przyznała Królowej Rumuńskiej jedną z nagród swoich za napisaną po francuzku książkę: „Myśli królowej“. Przeciń nagroda ta nie będzie doręczoną obdarowanej nią autorce w pieniądzech, lecz zastąpi ją trzy medale odpowiedniej ceny: złoty, srebrny i brązowy, wybite umyślnie na ten cel, z tytułem uwieńczonego dzieła, datą i napisem stosownym.

— Wyroby kobiet polskich na wystawie pracy kobiecej w Głazgowie, zajmują półtrzeciej szafy i są bardzo ozdobnie wystawione wśród kwiatów i roślin, które okrążają napis: „Poland“. Na parę dni przed wystawą, udały się do Głazgowy dwie panie, stanowiące delegacją komitetu wystawowego: p. Gielgudowa i panna Jazdowska, w celu polecenia okazów polskich opiece centralnego komitetu wystawowego pań i zarazem dla zbadania opinii, oile okazy te podobają się szerszej publiczności i oile będzie można wprowadzać je na tutejsze rynki zbytu. Delegacja została przyjęta z wyróżniającą uprzejmością; prezesowa komisji centralnej, lady Campbell i lady King, żona lorda - majora zapraszały delegatki do siebie na obiady, zwiedając z niemi oddziały okazów polskich, wreszcie dając im miejsce w otoczeniu księżnej Walii, wśród uroczystego orszaku, przy otwarciu wystawy d. 8 Maja, co było wielkim zaszczytem, spotykającym wyjątkowo tylko osoby spośród delegacji wystawowych. Umieszczenie oddziału polskiego tuż obok duńskiego, przyniosło też korzyść, że księżna Walii oglądając starannie oddziały duńskie, gdzie znajdowały się wyroby jej bratowych, i duńskich księżniczek krwi, zwróciła uwagę na polskie wyroby, zwłaszcza hafty złotem i srebrem, którym przypatrywał się i książę Walii. Tutejszą publiczność zajmują szczególnie okazy z cechą charakterystycznej oryginalności, i hafty podolskie, samodziwały i wyszycia na nich, serdaki, gerdany i torby góralskie, oraz kopie dawnych makat podobały się wyjątkowo. Koronki Warszawskie, podobnie jak i z Zakopanego, nie dochodzą piękności i wytworności koronek angielskich i szkockich, a szczególnie włoskich, które naśladowując stare koronki weneckie i sławne „point de Murano“, należą dziś do najwyższych gatunków w koronkarstwie nowożytnem. Ale taniość naszych koronek i haftów uderzała i wzbudziła obawę konkurencji w miejscowych przemysłowcach, którzy wypytywali zazdrośnie: czy koronki te będą szukać sobie zbytu w Anglii?

Jednak materyalna strona przedsięwzięcia przedstawia się mniej korzystnie dla polskiego to-

waru. Dopóki trwać będzie wystawa, to jest do Października, nie można ruszać z niej wystawionych okazów, co zniechęca kupujących, zwłaszcza, że w innych oddziałach znajdują się zaraz na miejscu robotnice, które wykonywają na zamówienie reprodukcją żądanego towaru. Korrespondent z Głazgowy donosi, że delegatki polskie usiłowały też przeważnie zwrócić tylko uwagę publiczności angielskiej na koronkarstwo i hafty—o to zabiegały głównie i starały się pozyskać uznanie, szczególnie pań będących patronessami wystawy, oraz przychylny sąd pism peryodycznych, co ile się zdaje, zostało osiągnięte w zupełności. Szczególniej szkocki odłam społeczeństwa W. Brytanii okazywał się wielce życzliwym dla polskiej wystawy, którą też p. Gielgudowa zamierza urządzić powtórnie w Londynie jesienią. Mając już pozyskaną dla koronkarstwa polskiego dobrą opinią, stykając się wyłącznie z publicznością więcej wyborową i oświeconą, bez konkurencji bezpośredniej z przemysłem angielskim, spodziewa się pomyślnego skutku swych zamiarów i postanawia założyć w Londynie agenturę zbytu wyrobów pracy ręcznej kobiet naszych, wierząc silnie, że skutek przedsięwzięcia będzie pomyślnym.

— W kwestyi pracy kobiecej zaczyna się objawiać w Anglii bardzo ważny zwrot w pojęciach. O ile w przedostatnim lat dziesiątku usiłowano wyszukiwać kobiecie nowych gałęzi pracy, w których stawała ona do współzawodnictwa z mężczyzną i walczyła z nim, o tyle obecnie czynią usiłowania w kierunku przeciwnym. Pragną, aby zaniedbany przemysł domowy odżył, aby kobieta znajdowała w nim sobie pracę, a ruch, wbrew temu, co było niedawno przeprowadzane z namietnością, już się czynnie objawia w powrocie na stare drogi. Ludzkość, tak jak człowiek pojedynczy, uczy się mądrości przez doświadczenie, wykonywane na istotach żywych—uczy się przez dotykalne skutki tego, co w abstrakcyi ukazywało tylko strony swe idealne, lecz w praktyce zaskoczyło niespodzianiami przez nowatorów następstwami przyczyn, w rachunek nie branych.—„Home-Industry!“—to dziś w kwestyi kobiecej, w kwestyi jej pracy, hasło nowe i czynią się też w Anglii usiłowania, aby przemysł domowy, zgnębiony przez fabryczny, odzyskał w rodzinach miejsce dawne i dając kobiecie pracę odpowiednią jej i pożyteczną, opłacającą się może lepiej, niż tamta inna, bo nie wyciągając jej poza koło rodzinne, będące naturalnym miejscem kobiety, zwłaszcza młodej. W Londynie, przy ulicy Berners-Street otwarty został skład ręcznych wyrobów drutowych, odzieży w domu szytej i bielizny z przedziwa domowego. Filantropka zajmująca się w tym kierunku poparciem pracy kobiecej, Mrs Thomas zajęła się nauczaniem kobiet na szkockiej wysepce, Isle of Lewis robót drutowych i zamiast, aby setkami opuszczały miejsce rodzinne, gromadząc się w wielkich ogniskach przemysłowych, jako robotnice samotne, pozbawione ogniska domowego, nauczyła 400 dziewcząt i kobiet młodych robienia pończoch, kaftaników, pasów i innych przedmiotów wyrobu drutowego, odsyłanych następnie do Londynu, do wyżej wymienionego składu, nad którym rozciąga opiekę lady Alicya Leslie, pani ze starożytnej rodziny szkockiej. I nie jest to fakt odcierwany: powrót do domowej pracy kobiecej zaczyna być uważanym w Anglii, i nie w Anglii tylko, za kwestyą moralności i szczęścia, tak kobiety, jak narodów. Obok przemysłu domowego: „Home Industry“ stanęła dziś na porządku dziennym jednocząca się z nim kwestya przemysłu wiejskiego: „Village Industry.“ We właściwej Anglii, w obwodzie Surrey, we wsi Wallington istniała niegdyś przeszło przez lat sto wielka dystylarnia olejków i wód aromatycznych, które przecież zostały wypchnięte z handlu przez towar sprowadzany z Ameryki, z Japonii, co powtórzyło się zarazem i względem ziół leczniczych. Obecna właścicielka tej posiadłości, doletnia już panna, Miss Sprules, postanowiła wskrzesić dawny ten przemysł wiejski, głównie z myślą zajęcia kobiet miejscowych, które, szukając pracy porzucały rodzinne domy i udawały się za zarobkiem do fabryk londyńskich. Stara dystylarnia

została odpowiednio urządzoną i prócz kilku mórg ziemi, oddanych pod uprawę lawendy, zasiano z kolei łąny wallingtońskie: mięta pieprzowa, rozmarynem, rumiankiem,—powstała wielka plantacja róż, a uprawa ta ziół i przygotowanie ich do aptekarskiego handlu, zajmuje obecnie kobiety i dzieci całej okolicy, co zostało uznanem miss Sprules za taką zasługę obywatelską, że królowa oraz księżna Wallii obdarzyły ją własnoręcznie listami, dziękującymi za to. Lawendowa i różana woda z dystylarni miss Sprules została zażądaną przez lady intendentkę osobistego apartamentu i garderoby królowej Wiktoryi, co nadało jej tytuł: „Purveyor of Lavender and Rose Essence to the Queen.“ Księżna Wallii, zwiedzając zakłady w Wallington, rozmawiała długo i obszernie z miss Sprules o znaczeniu domowego i wiejskiego przemysłu odnośnie do kwestyi pracy i moralności kobiecej.

Nasze panie wiejskie powinnyby sobie również przypomnieć zaniedbany wyrób na domowych alembikach wód aromatycznych: różanej i lawendowej, i uczynić te pachnidła, domowemi wonnościami, zdrowo odświeżającemi powietrze, jak to twierdzi w angielskiem medycznem piśmie: „Medical Science News“ prof. Ungerer, przypisując woni kwiatów zbywający wpływ na oddychanie, zwłaszcza osób piersiowych i uważając, że wyciągi z kwiatów zwane wodami aromatycznymi, wywierają zbliżony do tego skutek, co nie rozciąga się do silnych i denerwujących pachnidła, chemicznie preparowanych, i bynajmniej nie z pierwiastków kwiatowych, których woń naśladowują.

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

— **Poświęcenie fundamentów kościoła Prazkiego**, odbyło się uroczystie d. 14 Czerwca o godzinie 5-ej po południu. Aktu tego dopełnił Jego Excellence Arcybiskup Popiel w asystencji licznych duchowieństw. Fundamenta otaczały dziełnice w bieli i bractwa z chorągiewkami. Lud zalegał cały plac budowy; puszką pamiątkowa została złożoną we wnętrzu filaru, w miejsce, które w przyszłości będzie się znajdować poza wielkim ołtarzem.

— **Tablicę pamiątkową Kraszewskiego**, wykonał rzeźbiarz Jan Kryński. Jest to popiersie brązowe na płycie z czarnego marmuru.

— **Praca**, tygodnik poświęcony naukom przyrodniczym, wychodzić zacznie wkrótce w Warszawie pod redakcją p. Józefa Boguskiego Kandydata Nauk Przyrodniczych. Prenumerata roczna wynosić będzie rs. 7.

— **Konkurs na sztukę dramatyczną ludową** rozstrzygnięty został na piątym posiedzeniu komitetu sędziów konkursowych: p.p. Piotra Chmielowskiego, Teodora Jeske Chońskiego, Felicjana Faleńskiego, Maryana Gawalewicza, Kazimierza Kaszewskiego, Józefa Kotarbińskiego, Alexandra Reichmana, Wincentego Rapackiego i St. Rzętkowskiego. Sztuk nadesłanych było 30; żadna z nich nie otrzymała nagrody, odznaczono tylko melodramat: *Walka* p. Pawła Kościńskiego, humorysty pisującego pod pseudonimem Pawła de Cós. Sztuka ta, najlepsza z nadesłanych, rozwijająca się na tle życia robotników warszawskich

jest 5-cio aktowym melodramatem. Sąd konkursowy zalecił pewne skrócenia i przeróbki. Konkurs został przedłużony na dotychczasowych warunkach do d. 1 Marca 1889 r.

— **Krakowska Akademia Umiejętności** przyznała z fundacyi Barszczewskiego nagrodę „za najlepsze dzieło sztuki“ Jackowi Malczewskiemu za obraz *Etap*; za najlepsze dzieło piśmienne, otrzymała je książka prof. Pawińskiego: „O rządach sejmikowych w Polsce,“ jak to już wspomnianem było.

— **Lenartowicz** ogłosił drukiem zbiór odczytów swych o poezyi polskiej, miewanych w uniwersytecie bolońskim. Książka wyszła pod tytułem: „Sul carattero della poesia Polono-Slava“

— **Uniwersytet Jagielloński** reprezentowanym był w Bolonii na uroczystości jubileuszu tamtejszego uniwersytetu przez prof. Kazimierza Morawskiego i Dr. Jerzego Mycielskiego.

— **Pamiętniki Cavoura** wyszły w Rzymie.

— **Na paryskiej wystawie sztuki** medale pierwszej klasy przyznane zostały: malarzowi Delance za obraz: „La legende de St Denis,“ i malarzowi Forsberg, Szwedowi, za obraz: „Wspomnienie obłężenia Paryża.“ Medali drugiej klasy rozdano 12, trzeciej klasy 32.

— **Pogrzeb Gedymina**, obraz malarza Alchimowicza, który przybył właśnie do Warszawy z Wilna, robił tam wielkie wrażenie. Zwiedzało go dziennie więcej niżeli po 100 osób. Dokładność archeologiczna jest bez zarzutu, studia pejzażowe robił artysta na miejscu, w Trokach, obraz bowiem przedstawia pochód pogrzebowego orszaku, ciągnącego zpod Wielony koło zamku Trockiego. Artysta pochodzi z Powiatu Trockiego; urodzony w 1848 r., oddał się sztuce wcześniej. Gdy przed 25 laty znalazł się na Uralu, już mógł się dostatecznie utrzymać z prac malarskich, głównie treści religijnej. Jest on uczniem szkoły w Monachium, potem odbywał studia we Florencyi. Obraz jego historyczny przedstawiający „Karlińskiego,“ był premiiowany przez warszawskie Towarzystwo Sztuk Pięknych. Obecnie pracuje nad obrazem: „Milda.“ Jest to w mitologii litewskiej bogini miłości. Do ważniejszych prac Alchimowicza zalicza się obraz: „Órka Lizdejki.“ „Pogrzeb Gedymina“ ma być poświęconym do Paryża.

— **Pomnik Zygmunta Krasińskiego** na Wawelu wejdzie zapewne wkrótce z fazy projektu w stan sprawy czynnej, ponieważ otrzymano już od namiestnictwa w Galicyi pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju.

— **Pomnik Kazimierza Wielkiego**, który ma stanąć w Krakowie na Kazimierzu ze składek żydów krakowskich, powierzony został przez komitet pomnikowy do wykonania rzeźbiarzowi Lewandowskiemu, który za cenę 5.000 zr. ma wykuć posąg więcej niż naturalnej wielkości, wznoszący się na podstawie z granitu, z czterema płaskorzeźbami, przedstawiającemi: świątynią jerozolimską, jej zburzenie, rozproszenie Żydów, i przyjęcie ich przez Kazimierza.

— **Wystawa obrazów zmarłego malarza, Artura Nikutowskiego**, odbywa się w Düsseldorfie, w tamtejszej galerii obrazów. Szczególną uwagę zwraca największe dzieło zmarłego „Ostatnia chwila bitwy pod Lipskiem.“

— **Arigo Boito** pisze libretto dla kompozytora włoskiego, Casallini. Szkoda tylko że treść ma być wzięta z osławionej powieści Daudet'a: *Safo*. Boito jest przecie poetą i sądzić trzeba, że stworzy tę brzydotę na coś czystsze, uczciwsze. Ma w sobie krew Polki (Radolińskiej) i wziął

z niej zapewne coś, co daje pojęcie sztuki inne niż je dziś ma Francya.

Komitet Towarzystwa Zachęty do Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości, iż w poczet Członków Rzeczywistych Towarzystwa zapisali się: ks. Osiński Tadeusz, ks. Pleszczyński Adolf, ks. Goliński Walenty, ks. Dąbrowski Julian, ks. Wasilewski Franciszek, ks. Cieślewski Edmund, ks. Truszkowski Władysław, ks. Wiśniewski Władysław, hr. Grabowski Włodzimierz, hr. Mielżyński Karol, hr. Walewski Aleksander, br. Zachert Adolf, dr. Grabowski Józef, dr. Stano Henryk, Blumenthal Juliusz, Landau Gustaw, Wolski Kazimierz, Brzozowski Piotr, Debold Andrzej, Dzierzbicki Ignacy, Ferencowicz Marcei, Getter Piotr, Grabowski Karol, Hassfeld Michał, Knake Ludwik, Kolberg Wilhelm, Kowalski Bolesław, Kurnatowski Mściśław, Moszyński Alexander, Olkowski Jan, Pawlicki Walenty, Kalinowski Władysław, Gebethner Kazimierz, Magnuski Józef, Jarzembowski Oswald, Wieliczko Juliusz, Rampold Aleksander, Pfeiffer Mieczysław, Nawojewski Ludwik, Ossowski Ludwik, Reyh Józef, Jarociński Paweł, Gralewski Stanisław, Sienkiewicz Henryk, Kamiński Władysław, Tomaszewski Bolesław, Wiśniewski Władysław, Przysiecki Jan, Lentz Stanisław, Mirecki Kazimierz, Kurowski Wacław, Choromański Józef, Łęgarski Konrad, Pleszczyński Mieczysław, Kmita Alexander, Mróz Augustyn, Zieliński Wiesław, Kleszczyński Jan, Kozłowski Stanisław-Alexander, Kon Józef-Leon, Rogalewicz Mieczysław. Obowiązki Członków korespondentów Towarzystwa przyjąć raczyli: pp. Kazimierz Wolski w Żytomierzu, dr. Józef Stypiński we Mszczonowie, Franciszek Reinstein w Warszawie, Jan Piasecki w Zbirsku, Jan Kargowski w Ciechanowie.

OD WYDAWCY.

„Bluszcz” w przyszłym kwartale wychodzić będzie pod dotychczasową redakcją.

Szanownym prenumeratom z prowincyi przypominamy wczesne wznowienie prenumeraty, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce numerów.

Do dzisiejszego numeru *Bluszczu* dołącza się Arkusz 9-ty powieści pod tytułem: **Wybór Aliny**, przez Mrs. Alexander.

TREŚĆ: Piosenka czerwcowa, poezya. — Życie i praca, (dalszy ciąg) przez Samuela Smilesa. — Na starym grancie, powieść, (dalszy ciąg), przez M. Febroniusza. — Nowiny paryskie. — Z dzieła przyrody, przez J. S. — Wiadomości literackie, artystyczne i naukowe. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje Arkusz 9t-y powieści pod tytułem: **Wybór Aliny**, przez Mrs. Alexander. — Przegląd mód. — 27 wzorów ubiorów i robót z opisem. — **Sekrety gospodarskie.** — **Dyspozycya stołu.**